



artefakty



Warsztaty szkolne
dotyczące obiektów historycznych

czym jest projekt artefakty?

Jak podaje „Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych” Władysława Kopalińskiego, artefakt to „przedmiot (proste narzędzie) będący dziełem pracy ludzkiej (w odróżnieniu od przedmiotów naturalnych)”. Gdyby jednak głębiej zastanowić się nad tą prostą definicją, okazuje się, że może ona odnosić się do niezliczonej liczby rzeczy. Mamy tu nie tylko do czynienia z fizycznymi przedmiotami, takimi jak dobytek, który wypełnia półki i szuflady naszych domów, czy pięknie oświetlone eksponaty we wnętrzach świątynnych muzeów, ale również wszystkie idee, pomysły oraz teksty, często uwiecznione jedynie na cieniutkich kartkach. Ludzka działalność otacza nas z każdej strony, a przedmioty, z których na co dzień korzystamy, niejednokrotnie niosą ze sobą dużo ciekawsze historie niż te, które możemy znaleźć w bestsellerowych biografach.

Wspomnienia zamknięte w niepozornych obiektach muzealnych są niewyczerpanym źródłem inspiracji dla działalności portalu edukacyjnego [HISTORIA: POSZUKAJ](#) realizowanego przez Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów, i [Muzeum Miasta Gdyni](#). Portal pozwala na odkrywanie historii nie tylko poprzez wydarzenia polityczne i militarne, ale przede

wszystkim sztukę, architekturę, utwory muzyczne i filmowe. Na portalu opowiadamy o losach ludzi żyjących w przeszłości i kształtujących ówczesną rzeczywistość; oprócz władców byli to artyści i artystki, naukowcy i naukowczynie, kolekcjonerzy i kolekcjonerki, działacze i działaczki społeczne, ale też tak zwani „zwykli” obywatele. Wszystko to jest również bliskie założeniom wystawy stałej Muzeum Miasta Gdyni pt. *Gdynia – dzieło otwarte*, która prezentuje pełną różnorodnych wątków historię poprzez proste opowieści gdynianek i gdynian. Dzieje miasta przedstawiane są za pomocą zwykłych przedmiotów wystawionych w sąsiedztwie fotografii, które pomagają zrozumieć, w jakich okolicznościach i przez kogo te objekty były użytkowane.

Aby pokazać, jak ważnym nośnikiem gdyńskiej historii jest kultura materialna, [HISTORIA: POSZUKAJ](#) i Muzeum Miasta Gdyni połączyły siły i przygotowały cykl warsztatów dla młodzieży szkolnej. Punktem wyjścia do wszystkich zajęć były cztery objekty znajdujące się w muzealnych zbiorach: pieczęć, aparat fotograficzny, zegarek kieszonkowy oraz kapelusz. Każdy z nich związany jest z historią miasta z okresu dwudziestolecia międzywojennego, jak również z zakładami

rzemieślniczymi, które w tym czasie istniały w Gdyni. Uczniowie uczestniczący w projekcie mieli okazję nie tylko omówić cechy charakterystyczne danego obiektu, ale też zastanowić się nad własną i lokalną historią poprzez udział w warsztatach typograficznych, fotograficznych, zegarmistrzowskich i modniarskich. Do każdego z czterech rodzajów zajęć mogły zgłosić się dwie grupy ze szkół podstawowych (VII i VIII klas) oraz szkół ponadpodstawowych. Warsztaty były bezpłatne, a nabór na nie otwarty – decydowała jedynie kolejność zgłoszeń. Łącznie w ośmiu warsztatach, które odbyły się we wrześniu 2021 roku w Muzeum Miasta Gdyni, wzięło udział 150 uczniów. Wszystkie zajęcia zostały sfinansowane ze środków Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu w ramach Programu Wieloletniego „Niepodległa” na lata 2017–2022.

Niniejszy zeszyt edukacyjny jest nie tylko formą podsumowania tego, co zadziało się na każdym z warsztatów. To również próba podzielenia się dobrymi praktykami oraz pomysłami na to, jak twórczo podchodzić do kultury materialnej, nawet tej tak bardzo od nas odległej. Na końcu zeszytu znajduje się kilka wskazówek dla nauczycieli, które mogą okazać się pomocne podczas prowadzenia lekcji.

Obyśmy wszyscy umieli znaleźć w przedmiotach ich skrywane piękno – tego chcielibyśmy Państwu życzyć po lekturze tego zeszytu!



spis treści

4

**podpisano,
T. Wenda**

warsztaty
typograficzne

8

aparat

Tadeusza

Wendy

warsztaty
fotograficzne

12

czas

na Gdynię!

warsztaty
zegarmistrzowskie

16

**lata dwudzieste,
lata trzydzieste**
warsztaty
modniarskie

20

**wskazówki
dla nauczycieli**



[Handwritten signature]

faksymile

Tadeusza Wendy

Pamiętki po Tadeuszu Wendzie zajmują ważne miejsce w zbiorach Muzeum Miasta Gdyni, bo dokumentują życie i pracę budowniczego gdyńskiego portu. Jedną z nich jest faksymile, czyli pieczęć z dokładną kopią podpisu, którą posługiwał się inżynier w latach trzydziestych XX wieku podczas pracy w Biurze Budowy Portu w Gdyni.

Pieczęć o drewnianym uchwycie, zakończona kulistą gałką, charakteryzuje się lekkością i poręcznością. Uchwyt, pokryty czarnym lakierem, zawiera blaszany znacznik (element wskazujący prawidłowe ustawienie pieczęci), na którym umieszczono wypukły napis z nazwą producenta i numerem telefonu. W polu pieczęci widnieje sygnatura „T. Wenda” w formie odręcznego podpisu inżyniera. Przy tak dużej liczbie dokumentów i listów, wymagających osobistego poświadczenia, pieczęć z pewnością znacznie usprawniała codzienną pracę kierownika budowy i głównego projektanta portu.

Historia tego egzemplarza rozpoczyna się w wytwórni stempli i szyldów Mariana Magera. Mager, jako przedstawiciel zakładu Bydgoskiej Fabryki Stempli Franciszka Zawadzkiego, przybył do Gdyni w 1928

roku. Rok później otworzył swój zakład stemplarski w willi Stella Maris przy Placu Kaszubskim. W 1934 roku zamieścił ogłoszenie w czasopiśmie „Latarnia Morska. Przez morze do mocarstwa”, w którym reklamował się następująco: „Stemple i szyldy / Marjan Mager, Plac Kaszubski 19 / tel. 14-64, tablice emal-jowane – rytownictwo – klisze i szablony”. Oprócz sprzedaży stempli, zajmował się również naprawą kas fiskalnych National Cash Register Company, maszyn do pisania Royal i liczenia Astra.

Firma cieszyła się dużym powodzeniem aż do nadejścia II wojny światowej. W 1939 roku zakład został zlikwidowany przez okupanta, a budynek wyburzony. W latach czterdziestych XX wieku Mager ponownie otworzył sklep, tym razem przy ulicy I Armii Wojska Polskiego 9, gdzie razem z Michałem Piegatem, oprócz sprzedaży stempli, zajmował się naprawą maszyn biurowych i przerabianiem czcionek na polski alfabet. Firma rozwijała się prężnie – w 1947 roku Mager postanowił, że wyremontuje przydzielony mu dom przy ulicy Długiej 72 w Gdańsku, w którym otworzył oddział wytwórni stempli i warsztat naprawy maszyn biurowych oraz fiskalnych. W „Dzienniku Bałtyckim” z tego

okresu widnieją również reklamy punktu sprzedaży przy ulicy Starowiejskiej w Gdyni.

Historyczną pieczęć przekazał muzeum Jerzy Wenda – syn inżyniera. Stanowi ona niezwykłą pamiątkę po wybitnym projektancie i budowniczym gdyńskiego portu. W zbiorach Muzeum Miasta Gdyni, oprócz faksymile, znajduje się również pieczęć Józefa Kliksa – znanego gdyńskiego zegarmistrza – wyprodukowana właśnie w zakładzie Mariana Magera.

podpisano, T. Wenda warsztaty typograficzne

Dwa obiekty, wybrane do projektu **artefakty**, należały do budowniczego gdyńskiego portu. Nie jest to przypadek, 2021 rok został ogłoszony w Gdyni Rokiem Tadeusza Wendy. Sam inżynier był człowiekiem skromnym – na fotografiach grupowych z czasów budowy portu, trudno go nawet wypatrzyć – zwykle skrywa się gdzieś z boku, schowany za innymi osobami. Jednak to on wybrał Gdynię jako najodpowiedniejsze z miejsc dla nowoczesnego portu morskiego, a następnie zaprojektował go i nadzorował budowę. To wydarzenie miało niezwykle znaczenie nie tylko dla powstania miasta Gdyni, rozwoju handlu zamorskiego, ale również gospodarki całego kraju.

Należąca do inżyniera pieczęć z faksymile była swego rodzaju kropką nad „i”, oficjalnym potwierdzeniem

wielu dokumentów, ostateczną decyzją zatwierdzającą najbardziej innowacyjne pomysły. Historia podpisu jest dobrym punktem wyjścia do opowiedzenia o znaczeniu pisma na przestrzeni dziejów. Dobrym sposobem może być ćwiczenie wyobrażeniowe – jak wyglądałby dzisiaj świat, gdyby słowo pisane nigdy nie powstało. Klasę można podzielić na kilka grup i poprosić, by przedyskutowała, jaki miałyby to wpływ na różne obszary naszego życia: rodzinę, szkolnictwo, czas wolny, obowiązki, sztukę, technologię i tym podobne. Również sam rozwój druku jest ciekawym aspektem do poruszenia. Uczniowie mogą spróbować przygotować na zajęciach proste pieczątki liter z łatwo dostępnych materiałów, takich jak gąbka, kawałek linoleum lub ziemniak, i samodzielnie zobaczyć z jakimi wyzwaniami wiązało się własnoręczne tworzenie długich tekstów.



relacja z warsztatów typograficznych

Prowadzenie: Eugenia Tynna

29 września 2021 roku grupa uczniów zebrała się we foyer Muzeum Miasta Gdyni. „Zanim rozpoczniemy i udamy się do sali warsztatowej, chciałabyśmy Wam pokazać coś szczególnego” – powiedziały koordynatorki projektu po krótkim przywitaniu, a następnie zaprowadziły uczestników na trzecie piętro, gdzie znajduje się ekspozycja towarzysząca wystawie *Gdynia – dzieło otwarte*. Uczestnicy wnikliwie przyglądali się różnym przedmiotom, które niegdyś należały do Tadeusza Wendy. Jednak koordynatorki skierowały ich uwagę na niewielką pieczętkę ułożoną w muzealnej gablocie. Wspólnie zaczęli się zastanawiać nad jej wyglądem i zastosowaniem. Prowadząca zajęcia Eugenia Tynna – asystentka w Pracowni Liternictwa i Typografii Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku i wielka miłośniczka liter – pokazała uczestnikom pudełko, z którego wyjęta malutkie metalowe przedmioty. „To właśnie są czcionki” – wyjaśniła Tynna – „które kiedyś pieczętowiec układali

zecerzy, żeby utworzyć jeden spójny blok tekstu, który można było potem wielokrotnie odbić. Tak kiedyś drukowało się gazety i książki”.

Następnie wszyscy przeszli do sali warsztatowej, gdzie na każdego z uczestników czekał mały zestaw drewnianych bloczków o różnych kształtach. Niektórzy zaczęli budować z nich budynki, bo wyglądały zupełnie jak klocki do zabawy. Zanim prowadząca wytłumaczyła, do czego posłużą, przedstawiła prezentację, z której uczestnicy dowiedzieli się, że wygląd litery ma znaczenie. „Niektóre litery są bezszeryfowe, a inne oparte na malutkich kreskach nazywamy szeryfowymi” – wyjaśniła. Uczniowie mieli możliwość porównać litery grube i bardzo cienkie, a potem spróbować przeczytać literę „o”, pisaną odmianą *light* i *bold*. W końcu nadszedł czas na użycie drewnianych bloczków. „Namoczcie je w czarnym tuszu i spróbujcie połączyć kształty w taki



sposób, żeby utworzyć z nich litery, które następnie odbijecie na papierze i bawełnianej torbie”. Okazało się to nie lada wyzwaniem – litery musiały być ze sobą spójne, a cała kompozycja przemyślana tak, aby nie zapomnieć o lustrzanym odbiciu!





aparat Tadeusza Wendy

Obiekty, z którymi wiążą się niezwykle zdarzenia lub wyjątkowe osoby, mają dużą wartość historyczną i dokumentalną. Właśnie do takich muzealiów należą pamiątki po Tadeuszu Wendzie, wśród których wyróżniamy mieszkowy aparat fotograficzny (rodzaj sprzętu, w którego konstrukcji znajduje się mieszek – światłoszczelny rękaw w kształcie harmonijki ze skóry, łączący obiektyw z korpusem aparatu). Obiekt wraz z negatywami szklanymi, obrazującymi pierwsze lata budowy portu, przekazał do zbiorów Muzeum Miasta Gdyni Jerzy Wenda – syn inżyniera. Tadeusz Wenda używał sprzętu prawdopodobnie do dokumentowania swojej pracy.

Aparat fotograficzny o drewnianym korpusie, pokryty czarną skórą, został zaprojektowany w Niemczech przed I wojną światową. Model Goerz Anschütz Ango, wyposażony w migawkę szczelinową, obiektyw korygujący ostrość i zniekształcenie oraz przesłonę, wprowadzono do produkcji w 1906 roku. To właśnie jego złożona struktura i możliwości techniczne sprawiły, że cieszył się popularnością wśród fotografów prasowych na początku XX wieku. Obiekt na jednym z boków ma widoczny panel sterowania i styk do przymocowania

wężyka spustowego, który zapewnia stabilność urządzenia podczas wykonywanych fotografii. Na przeciwległej stronie umieszczono gwint i skórzany uchwyt, ułatwiający jego transport. Aparat w górnej części ma wbudowany celownik Newtona, składający się z pojedynczej soczewki i okularu (elementu optycznego) pokrytego niebieskim filtrem. Dzięki niemu Tadeusz Wenda mógł określić kadr wybranej przez siebie kompozycji. W tylnej części urządzenia znajduje się otwierane okienko, które umożliwiała zwizualizowanie zdjęcia.

Na początku XX wieku, dzięki szybkiemu postępowi technicznemu, upowszechniła się fotografia. Powstało wiele sklepów i zakładów fotograficznych, w których nabywano sprzęty i przybory do aparatów. W prasie codziennej promowano produkty niemieckie, jak również amerykańskie. Przypuszcza się, że Tadeusz Wenda zakupił popularny na rynku aparat do celów dokumentowania swojej pracy. Zachowało się zdjęcie portretowe inżyniera firmowane podpisem „Foto-Elite”, które przechowywane jest w prywatnych zbiorach Hanny Wendy-Uszyńskiej – wnuczki Tadeusza. Inżynier prawdopodobnie nabywał tam niezbędne przybory do aparatu.

Odwiedzany przez Wendę zakład fotograficzny Foto-Elite został otwarty przez Mieczysławę i Bronisława Nogajewskich w 1929 roku. Początkowo mieścił się przy ulicy Starowiejskiej 18 w Gdyni, a następnie, po śmierci Bronisława, pod numerem 7. Według przedwojennej pracy codziennej zakład Foto-Elite był „najstarszym i największym specjalnym sklepem aparatów i przyborów fotograficznych”. Nogajewska sprowadzała aparaty z różnych firm, takich jak Voigtländer, Leica i Rolleiflex. W zbiorach Muzeum Miasta Gdyni znajdują się obiekty związane z tym zakładem, jak na przykład koperta i papier firmowy, fotografie budynku, czy album ze zdjęciami przedstawiającymi port w Gdyni.

Powstanie portu miało kluczowe znaczenie dla odradzającej się Polski. Zaś upowszechnienie fotografii wpłynęło na możliwość udokumentowania tego niezwykle przedsięwzięcia. Wenda prawdopodobnie zdawał sobie sprawę z roli, jaką nabycie sprzętu fotograficznego – a konkretnie aparatu marki Goerz Anschütz Ango – będzie miało dla udokumentowania budowy. Nikt poza nim nie był bliżej.

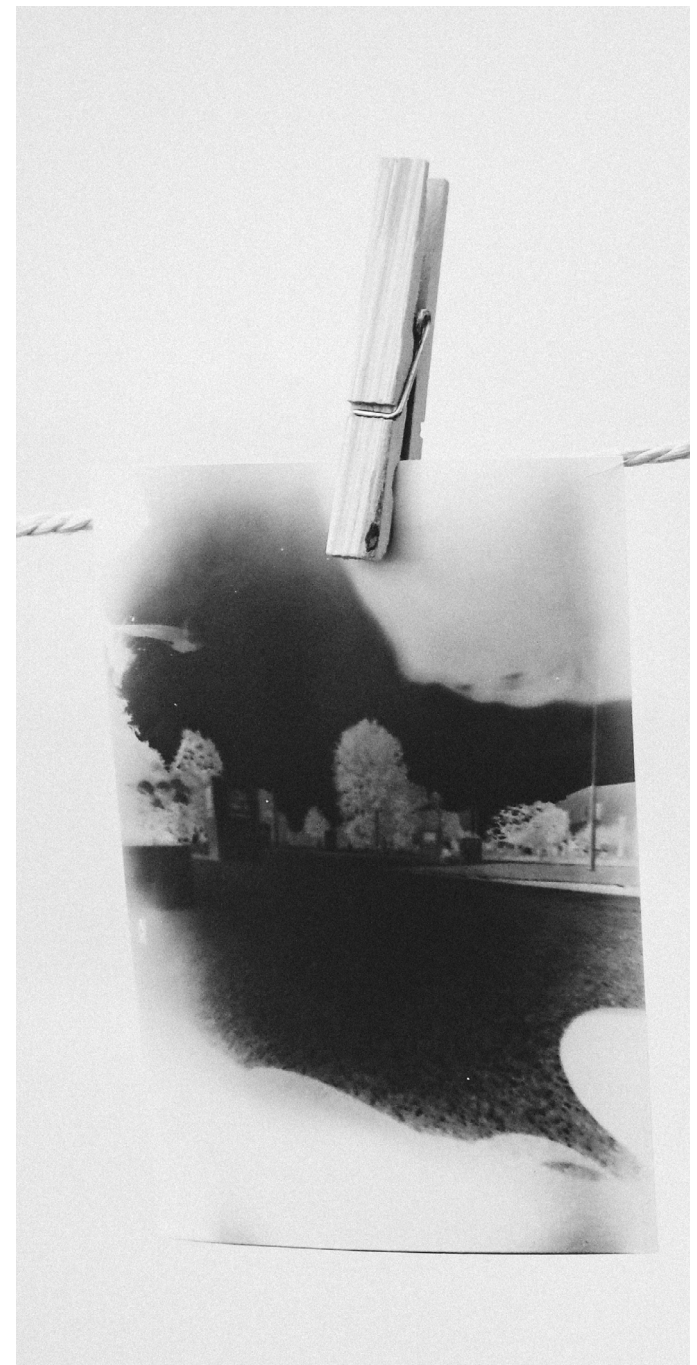
aparat Tadeusza Wendy

warsztaty fotograficzne

Chociaż samych fotografii z wizerunkiem Tadeusza Wendy zachowało się niewiele, każda z nich w pewnym stopniu pomaga uzmysłwić, jakim był człowiekiem. Jednak nawet najbardziej wnikliwa analiza zdjęcia nie gwarantuje nam obiektywności – świat zamknięty w fotograficznym kadrze nie jest w stanie w pełni oddać prezentowanej na nim rzeczywistości. Znaczenie fotografii w kształtowaniu historii jest dobrym punktem wyjścia do dyskusji na temat tego, jak obiektywnie przekazać wiadomość oraz jak rozpoznać manipulację w pozornie obiektywnej informacji. Tematyka wydaje się szczególnie ważna w czasach, w których głównym źródłem wiedzy jest Internet, gdzie rzetelność bywa ciężka do zweryfikowania. Dobrym ćwiczeniem może być wręczenie każdemu z uczniów fragmentu subiektywnego tekstu, który należałoby przekształcić

na relację obiektywną oraz odwrotne zadanie z przekształcaniem tekstu obiektywnego na subiektywny.

Wraz z aparatem należącym do Tadeusza Wendy zachowały się negatywy, dokumentujące budowę portu tymczasowego. Czy bylibyśmy w stanie sobie wyobrazić, jak wyglądały portowe maszyny czy konstrukcje sto lat temu, nie posiadając takiej pamiątki? To pytanie może posłużyć jako wprowadzenie do dyskusji, skąd właściwie wiemy, jak wyglądała przeszłość, zwłaszcza ta przed pojawieniem się pierwszego aparatu fotograficznego.



relacja z warsztatów fotograficznych

Prowadzenie: **Agnieszka Pajązkowska**

27 września 2021 roku grupa uczniów weszła do sali warsztatowej, w której czekały już na nią rozstawione krzesła i ekran projekcyjny. Przywitała ich tam kulturoznawczyni i autorka licznych projektów fotograficznych, Agnieszka Pajązkowska, która niejednokrotnie współpracowała z muzeum, między innymi jako kuratorka wystawy *Co widzisz? Patrzenie na archiwalne fotografie Gdyni w Muzeum Miasta Gdyni*. Prowadząca wyświetliła na ekranie stare fotografie – negatywy z aparatu Tadeusza Wendy, przedstawiające budowę portu tymczasowego. „A teraz zastanówcie się – czego na tych zdjęciach nie ma?” – spytała. Uczniowie zostali podzieleni w pary a następnie poproszeni o zapisanie swoich odpowiedzi na samoprzylepnych karteczkach. Zdaniem uczestników na jednych zdjęciach brakowało ludzi, na drugich silnego kontrastu, ale na wszystkich – koloru czy instagramowych filtrów. Po tym krótkim ćwiczeniu, które ułatwiło zrozumienie, z jakimi utrudnieniami

wiązało się kiedyś fotografowanie otaczającej rzeczywistości, grupa udała się na wystawę poświęconą inżynierowi Tadeuszowi Wendzie. Zamiast samodzielnie opowiedzieć o pamiątkowym aparacie, prowadząca wybrała inny sposób na przybliżenie uczniom jego cech charakterystycznych. „Zapiszcie, jakie pytania chcielibyście zadać prezentowanemu na wystawie aparatowi fotograficznemu” – zaproponowała, a potem udzieliła odpowiedzi na wszystkie zadane pytania. Dzięki temu grupa mogła sprawdzić, ile aparat ważył albo kiedy został wytworzony.

Obydwa zadania ułatwiły zrozumienie działania aparatu fotograficznego w teorii. Następnie przyszła pora na część praktyczną. Prowadząca podzieliła uczniów na kilkuosobowe grupy, a każdej z nich wręczyła małe pudełko z własnoręcznie zrobioną kamerą obscura. Na placu przed Muzeum, zadaniem grupy było wykonanie



dwóch zdjęć tego samego ujęcia – za pomocą kamery obscura i z użyciem telefonu komórkowego. Pierwsze zdjęcie uczestnicy wywołali w muzealnej ciemni fotograficznej, a drugie wydrukowali na małej drukarce do zdjęć. Efekty swojej pracy powiesili obok siebie, aby porównać, czym obie fotografie się od siebie różnią.





zegarek kieszonkowy

Zegarek o okrągłym kształcie składa się ze srebrnej koperty (zewnątrznej obudowy) i koronki (pokrętła służącego do nastawiania wskazówek czasomierza). Do koronki, w górnej części obudowy, zaczepiono dewizkę, czyli srebrny łańcuszek. To właśnie ten typ zegarka kieszonkowego uchodzi za prawdziwe dzieło zegarmistrzowskiej sztuki. Największą popularność zyskał na początku XX wieku, kiedy był niezbędną ozdobą każdego gentelmana. Przechowywano go w kieszeni kamizelki lub spodni. Z czasem został zastąpiony zegarkiem naręcznym. Do dzisiaj zegarki kieszonkowe z dewizką są obiektami pożądania, nie tylko wśród kolekcjonerów, ale też miłośników historii i muzealników, którzy zachwycają się ich kunsztem wykonania.

Wspomniany zegarek kieszonkowy utrzymano w tradycyjnym stylu. Połączane ozdobne wskazówki na tle minimalistycznej, białej tarczy (tła), otoczone są podwójnie powtórzonymi cyframi arabskimi i pojedynczym sekundnikiem, umieszczonym w dolnej części zegarka. W centrum, nad wskazówkami, znajduje się czarny napis: „Józef Kliks / Gdynia”. Na wieku zewnętrznym, o ciekawej fakturze, wygrawerowano ozdobne litery: „JN”. Wewnątrz umieszczono dedykację:

„Na pamiątkę przeładowania 10.000.000 ton węgla od >>PolskaROB<< 29.VII.1933”. Osoba obdarowana tym zegarkiem musiała nosić go z zachwytem i dumą, ponieważ tak drogie prezenty wręczano tylko zasłużonym pracownikom w ramach nagrody.

Historia tego egzemplarza rozpoczyna się w zakładzie zegarmistrzowskim Józefa Kliksa. Kliks przybył do Gdyni ze Stęszewa pod Poznaniem w 1928 roku, wcześniej pracował w Essen i Paryżu, gdzie razem z bratem składał zegarki firmy Patek-Philippe, jednej z najbardziej ekskluzywnych marek na świecie, założonej przez polskich migrantów. W Gdyni swój pierwszy zakład zegarmistrzowski otworzył przy ulicy Portowej 51. Później działalność przeniósł pod adres Plac Kaszubski 3. Kliks bardzo szybko zyskał wierną klientelę, dzięki pięknu i precyzji wykonania, a także udzielanym gwarancjom, jak w poniższym wzorze z 1934 roku:

Niniejszem zaświadczam, iż na kupiony u mnie damski (zegarek) Jasmin Nr. 686768 / udzielam trzy-letniej gwarancji. Tem samem zobowiązuję się wykonać bezpłatnie w przeciągu trzech lat, licząc od dnia dzisiejszego, wszelkie reperacje, wynikające z błędów, które istniały już przy zakupie wyżej

wymienionego zegara(ka). Ustne umowy nie mają znaczenia. Miejscem wykonania obustronnych zobowiązań jest Gdynia (...).

Firma rozwijała się prężnie – w 1936 roku właściciel zdecydował się otworzyć drugi sklep przy ulicy Świętojańskiej 90, a w niedługim czasie pewnie kolejne placówki, gdyby nie nadejście II wojny światowej. We wrześniu 1939 roku Józef Kliks został wysiedlony z Gdyni – odebrano mu klucze, a następnie zarekwirowano zakłady zegarmistrzowskie. Podobnie jak tysiące gdynian w jednej chwili stracił dorobek całego życia. W 1945 roku powrócił do Gdyni, gdzie otworzył ponownie sklep i warsztat przy Placu Kaszubskim 3. Jednak w 1949 roku otrzymał po raz kolejny nakaz opuszczenia miasta. Wrócił dopiero w 1957 roku, by od nowa rozpocząć działalność rzemieślniczą – tym razem przy ulicy Portowej 8. W 1981 roku zmarł i został pochowany na Cmentarzu Witomińskim.

Do dzisiaj, przy ulicy Portowej, na tyłach kamienicy pod nr 8, znajduje się skromny zakład prowadzony przez syna Józefa – Andrzeja Kliksa. Możemy u niego zobaczyć zegarki kieszonkowe czy budziki marki Jaz. Wspomniany zegarek kieszonkowy został nabyty przez Muzeum Miasta Gdyni od Andrzeja Kliksa w 2009 roku.

W zbiorach Muzeum Miasta Gdyni, oprócz zegarka, mamy zgromadzone narzędzia jubilerskie i zegarmistrzowskie, jak również należące do Józefa Kliksa odznaczenia oraz medale Bractwa Kurkowego. Zabytkowy zegarek skrywa nie tylko kunsztownie wykonany mechanizm, ale też złożoną historię jego twórcy.

czas na Gdynię!

warsztaty zegarmistrzowskie

Ważnym kryterium wyboru obiektów, które zostały głównymi bohaterami projektu **artefakty**, było nie tylko ścisłe ich powiązanie z historią Gdyni, ale również – z gdyńskimi zakładami rzemieślniczymi. Omawiana wcześniej pieczęć powstała w wytwórni stempli i szyldów Mariana Magera, sprzęty do aparatu fotograficznego Tadeusza Wendy można było znaleźć w zakładzie Foto-Elite, zegarek został stworzony w zakładzie zegarmistrzowskim Józefa Kliksa, a kapelusz, który pojawił się na warsztatach modniarskich, zakupiony w magazynie artykułów i galanterii męskiej Czesława Nowackiego.

Dawne zakłady zachowały się w pamięci starszych gdynian. Od kilku lat, na fali zainteresowania tematem rzemieślnictwa, zaczynają również ciekawić młodszych mieszkańców miasta. Do lokalnych piekarni i ciastkarni ustawiają się długie kolejki, stare lokale usługowe pozyskują nowe szyldy, a sami mieszkańcy czas wolny poświęcają nauce różnych często zapomnianych umiejętności.

Rzemieślnictwo daje możliwość uchwycenia lokalnej historii. We własnoręcznie robionych przedmiotach odbijają się indywidualne doświadczenia. W odróżnieniu od produktów pochodzących ze sklepów sieciowych, te wytwarzane rzemieślniczo mają szansę trwale skojarzyć się z atmosferą miejsca, w którym powstały lub zostały nabyte.

Warto zainteresować uczniów tematyką rzemieślnictwa, na przykład organizując wycieczkę do lokalnego zakładu. Poprzez rozmowę z jego właścicielem i pracownikami, klasa będzie miała możliwość dowiedzenia się więcej na temat historii miasta, roli rękodzieła w dobie produkcji masowej, a także nieistniejących już dzisiaj profesji.



relacja z warsztatów zegarmistrzowskich

Prowadzenie: Paweł Słoniewicz

28 września 2021 roku w sali warsztatowej rozpoczęły się kolejne zajęcia z cyklu **artefakty**. Jedną z koordynatorek projektu, Joanna Mróz, pokazała grupie zegarek kieszonkowy: „Zwróćcie uwagę na to, jak piękną ma tarczę, jak elegancko cyfry pasują idealnie do delikatnie wyrzeźbionych wskazówek”. Kiedy grupa uważnie przyjrzała się zegarkowi, głos zabrał prowadzący, Paweł Słoniewicz. Opowiedział on o swojej wielkiej pasji, jaką jest konstruowanie zegarów. To, co początkowo było dla niego tylko zabawą, przerodziło się w oficjalną działalność o nazwie Słoniewicz & Son, pomimo że „polskich zakładów zajmujących się aktualnie zegarmistrzostwem jest stosunkowo niewiele”. Słoniewicz wymienił najważniejsze przedsiębiorstwa, wytwarzające zegary, a następnie wskazał, jak to rzemiosło zmieniło się obecnie. „Dzisiaj tworzenie czasomierzy to praca nie tylko dla inżynierów i konstruktorów. Nad procesem powstawania zegarka czuwa cały sztab ludzi od projektanta

przez marketera po influencera. Nic w tym dziwnego – jest to wciąż produkt ekskluzywny, cieszący się niesłabnącą popularnością wśród bogatszych – mimo faktu, że godzinę możemy dzisiaj z łatwością sprawdzić na telefonie”.

W części warsztatowej, wyjaśniono się zastosowanie umieszczonych na stołach modeli, wykonanych z pleksji z doczepionymi kołami zębatymi. Prowadzący instruktował: „Możecie teraz swobodnie nimi poobracać, ale zachowajcie ostrożność – to dość delikatne urządzenia”. Uczniowie, którzy obracali mechanizm z trzema kołami zębatymi, zauważyli, że kiedy w tym samym czasie jedno z kół wykonuje 30 obrotów, pozostałe dwa wykonują ich kolejno 20 i 10. Dzięki temu, mogli się przekonać, że „mechanizm zegara to czysta fizyka – to tutaj mają zastosowania wszystkie wzory, które pojawiają się na szkolnych tablicach”.



Pod koniec zajęć prowadzący spytał, czy uczniowie noszą ze sobą zegarki. Chociaż większość grupy odpowiedziała przecząco, kilka osób zaprezentowało swoje czasomierze – najczęściej w formie zgrabnego *smart watcha*.





kapelusz męski firmy Hückel Superior Velour

Kapelusz o ciemnobrązowej barwie, opatrzony rypso-
wą wstążką, z lekko wywiniętym do góry rondem, zo-
stał wykonany z filcu welurowego, charakteryzującego
się elastycznością i miękkością. To właśnie jego poły-
skliwa faktura, kształt i sposób wykończenia sprawiły,
że był pożądanym nakryciem głowy wśród mężczyzn
w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku.

Do dziś zachwyca nie tylko swoim zewnętrznym kształ-
tem, ale i wewnętrznym wykończeniem. W jego środku
znajduje się skórzany potnik, czyli pasek z brązowej
skóry oraz jasnobieżowa podszewka, na której nadru-
kowano nazwę producenta Hückel Superior. Całość
zwieńczono miniaturowymi herbem i medalami zdoby-
tymi przez firmę. Poniżej widoczna jest nazwa i adres
dystrybutora: „Czesław Nowacki / Gdynia /
ul. Starowiejska 7”. Na skórzanym potniku powtórzo-
no motyw herbu, składającego się z wizerunku zająca
i prawdopodobnie bobra trzymających rozwinięty
rulon papieru z literami „I,I,I,S”, splecionymi ze sobą.

Nad nimi znajdują się kapelusze, poniżej widnieje
data założenia firmy, a obok nazwa rodzaju: Hückel
Superior Velour. W miejscu zszywania potnika widocz-
na jest muszka, która wskazuje prawidłowe zakładanie
kapelusza.

Kapelusz pochodzi ze sklepu, zlokalizowanego niegdyś
przy ulicy Starowiejskiej 7 w Gdyni. Jego właściciel,
Czesław Nowacki był kupcem z branży konfekcyjno-
galanteryjnej, jak również działaczem społecznym.
Urodził się w 1893 roku w Boruszynie Wielkopolskim,
a w Gdyni zamieszkał pod koniec lat dwudziestych
XX wieku. 29 czerwca 1933 roku zamieścił ogłoszenie
w „Gazecie Gdańskiej”, w którym oznajmił:

*P. T. Szanownej Publiczności donoszę najuprzejmiej, że
z dniem dzisiejszym otwieram przy ul. Starowiejskiej
nr. 7 specjalny magazyn artykułów i galanterji męskiej /
Polecając moje przedsiębiorstwo łask. uwadze, zapewniam
skorą i solidną obsługę / Czesław Nowacki.*

Jego zakład mieścił się w kamienicy Juliusza
Hundsdorffa, który w 1927 roku poślubił siostrę
Czesława – Helenę Nowacką. Specjalnością
Nowackiego, co podkreślał w ogłoszeniach, była
sprzedaż kapeluszy Hückel, które sprowadzał ze sko-
czowskiej wytwórni, działającej od 1923 roku.
Firma ta produkowała głównie kapelusze męskie
w trzech rodzajach – gładkiej, welurowej i zamszowej.
To właśnie ten zakład wyrobów filcowych kontynuował
długoletnią tradycję fabryki Hückel Sohne, zlokalizowa-
nej w Nowym Jiczinie, a powstałej w 1799 roku.
Oprócz Skoczowa miała swoje oddziały również
w Raciborzu oraz Wiedniu.

Czesław Nowacki nie tylko słynął ze sprzedaży
kapeluszy, ale też z zaangażowania w życie mia-
sta. W 1936 roku został jednym z radców Izby
Przemysłowo-Handlowej w Gdyni. Był również człon-
kiem Towarzystwa Kupców Samodzielnych, Zarządu
Koła Związku Oficerów Rezerwy oraz prezesem
Korporacji Kupieckiej. Sklep prowadził do wybuchu
wojny w 1939 roku, kiedy to został aresztowany,
a następnie zamordowany przez Niemców w lasach
Piaśnicy.

Pamięć o nim przetrwała m.in. dzięki ciemnobrązowe-
mu kapeluszu, który znajduje się w zbiorach Muzeum
Miasta Gdyni. Obiekt został przekazany przez Łucjana
Hundsdorffa, syna kupca Juliusza Hundsdorffa.

lata dwudzieste, lata trzydzieste

warsztaty modniarskie

Na myśl o dwudziestoleciu międzywojennym, większość z nas przywołuje w swojej głowie fotografie pełne eleganckich ludzi w długich płaszczach i różnorodnych nakryciach głowy. Lata dwudzieste i trzydzieste XX wieku były dla rozwoju Gdyni czasem kluczowym, dlatego fotografie z tego okresu są również silnie eksponowane na wystawach, które pojawiają się w Muzeum Miasta Gdyni. Prezentowane zdjęcia faktycznie mogą pokrywać się z naszymi wyobrażeniami, jednak świadczą nie tylko o panującej wówczas estetyce. Pomagają historykom w określeniu statusu społecznego prezentowanej na fotografii osoby, panującego *savoir-vivre*, majątności mieszkańców, ich zatrudnienia, a czasami również poglądów i nastrojów społecznych.

Moda jest wspaniałym narzędziem do analizy kolejnych pokoleń. Omawianie z klasą danego okresu historycznego można rozpocząć na przykład od poproszenia o przeniesienie na zajęcia części własnej garderoby, która kojarzy się im z daną epoką. Może to być ciekawy punkt wyjścia do dyskusji o charakterystycznych cechach ówczesnej mody, ale też, jak różnorodnie postrzegamy minione wydarzenia w zależności od ujranych wcześniej obrazów i zebranych doświadczeń.



relacja z warsztatów modniarskich

Prowadzenie: **Beata Kołodziejska**

15 września 2021 roku na grupę warsztatową czekały stoły pełne materiałów, takich jak: filc naciągnięty i uformowany w różne nakrycia głowy, wstążki rypsowe, woalki, guziki, guziki i formy modniarskie. Klasę przywitała prowadząca Beata Kołodziejska – modystka i twórczyni autorskiej fabryki kapeluszy Misstery – sama ubrana oczywiście w elegancki kapelusz. „Przyjrzyjmy się najpierw bohaterowi dzisiejszych warsztatów” – zapowiedziała i zaprezentowała kapelusz męski firmy Hückel Superior Velour. Każdy mógł zobaczyć, jak na przykład wygląda muszka, umieszczona w miejscu zszycia skórzanego paska, która służyła do wskazywania, jak prawidłowo założyć kapelusz. Prowadząca dokładnie omówiła jego budowę: „Zauważcie, że składa się on z kilku elementów. Tutaj mamy główkę, tutaj rondo, w środku podszewkę, a ten pasek to potnik”. A następnie przedstawiła przyniesione przez siebie modele. „Rodzajów nakryć głowy jest mnóstwo. Same

kapelusze występują jako melonik, cylinder, boater, homburg, fedora, trilby czy piotruś. Poza tym na głowie może pojawić się toczek czy stroik – możliwości są nieograniczone”.

Tworzenie kapelusza to bardzo czasochłonny proces. Dlatego uczniowie podczas półtoragodzinnych warsztatów, po zdjęciu gotowych kształtów z formy modniarskiej, od razu zabrali się do zdobienia i wykańczania. Niektórzy stawiali na minimalizm, ograniczając się do jednej eleganckiej tasiemki, inni puścili wodze fantazji, przyozdabiając swoje modele licznymi koralikami i woalkami.



wskazówki dla nauczycieli

Cofnijmy się myślami do naszych szkolnych czasów. Wyobraźmy sobie, że nauczyciel proponuje nam wycieczkę do muzeum. Jak reagujemy na tę wiadomość? Chociaż część z nas zareagowałaby pewnie ciekawością, a może nawet ekscytacją, byłiby i tacy, którzy odpowiedzieliby ... znudzeniem. I nie ma w tym nic dziwnego! Nawet najciekawsze obiekty muzealne tracą cały swój potencjał, kiedy ich opowieść nie jest odpowiednio przekazana na wystawie, podczas oprowadzania kuratorskiego czy lekcji historii. Powodów może być wiele od braku wiedzy na jakiś temat przez małe zainteresowanie omawianym tematem po zwykły brak pewności siebie. Szczęśliwie, nad różnymi sposobami przekazywania wiedzy można stale pracować.

Punktem wyjścia dla całego projektu **artefakty** jest historia zaklęta w przedmiotach i muzealnych obiektach. Jednak poniższe wskazówki mogą okazać się pomocne również przy przygotowaniu czy prowadzeniu lekcji zupełnie niezwiązanych z historią, muzeami, czy nawet kulturą materialną.

1

Warto jest znaleźć coś, co nas interesuje w danym temacie.

W każdej dziedzinie znajdują się zagadnienia, które pozornie wydają się skrajnie nieciekawe. Warto jest wtedy poszukać niestandardowego podejścia do tematu. Przykładowo, jeśli nie jesteśmy fanami motoryzacji, spróbujmy się skupić na samym aspekcie procesu projektowania pojazdów lub przyjrzyjmy się temu, jak współczesne samochody wpływają na kwestie bezpieczeństwa lub ochrony środowiska. Kiedy my będziemy ciekawi tego, o czym mówimy, uczniom będzie łatwiej się przekonać, że temat może być interesujący i warto poświęcić mu uwagę.

2

Unikajmy zakładania z góry, że uczniowie i tak nie będą zainteresowani tematem.

Czasem wydaje się, że współczesna młodzież nie ceni sobie żadnych wartości, nic jej nie interesuje i najchętniej niczego by się nie uczyła. Prawdopodobnie o naszym pokoleniu podobnie wypowiadali się nasi nauczyciele, a o ich – ich nauczyciele. Chociaż to naturalne, że współcześni uczniowie będą interesować się innymi rzeczami niż my w ich wieku, nie warto zakładać, że zanudzi ich wszystko cokolwiek będziemy chcieli im przekazać. Przede wszystkim bądźmy dalecy od sabotowania naszych zajęć, rzucając „to i tak jest bardzo nudne”, „nie będę wam opowiadać, bo nie zapamiętacie” albo podobnych uwag.

3

Angażujmy w dyskusję.

Nawet jeżeli próba naprowadzenia uczniów na wnioski, które moglibyśmy od razu im przekazać, jest bardziej pracochłonna, trudniejsza do opanowania i zajmuje wiele czasu, warto jednak ją podjąć. Samodzielne dojście do kwestii kluczowych będzie przez nich znacznie dłużej zapamiętane. W tym procesie ważne jest, by nie oceniać krytycznie odpowiedzi, nawet tych najbardziej niedorzecznych – niech dyskusja nie będzie formą odpytywania.

4

Nie popadajmy w rutynę.

Czasami warto porzucić przyzwyczajenia i czymś uczniów zaskoczyć. Wcielić się z nimi w daną scenę historyczną, podać absurdalny przykład tłumaczący jakąś regułę, zagrać w jakąś grę towarzyską, której hasłem będzie ważne pojęcie, pojawiające się na sprawdzianie. Każde z tych działań daje uczniom większą szansę na zapamiętanie przekazanej wiedzy.

5

Wiedzmy, dlaczego warto się uczyć.

Często pojawiającym się wśród uczniów pytaniem jest: „Do czego mi się to kiedykolwiek przyda?”. Sami zadajmy sobie to pytanie przed przeprowadzeniem każdej lekcji. Być może kiedyś wiedza, która wydawała się nam nieprzydatna w szkole, okazała się potrzebna w zupełnie nieoczekiwanej sytuacji w naszym życiu. Może warto wtedy przytoczyć taką anegdotkę podczas lekcji?

artefakty

warsztaty szkolne dotyczące obiektów historycznych

Koordinacja projektu

Narodowy Instytut Muzealnictwa
i Ochrony Zbiorów:

Dominika Mroczkowska-Rusiniak

Koordinacja projektu

Muzeum Miasta Gdyni i tekst:

Olga Lewandowska, Joanna Mróz

Redakcja językowa i korekta:

Ewa Siwek

Przygotowanie

i prowadzenie warsztatów:

Beata Kołodziejska,

Agnieszka Pajęczkowska, Paweł Słoniewicz,

Eugenia Tynna

Zdjęcia:

Olga Lewandowska, Leszek Żurek

Projekt graficzny:

Anita Wasik



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

wiepodległa

MUZEUM
MIASTA GDYNI



NARODOWY
INSTYTUT MUZEALNICTWA
I OCHRONY ZBIORÓW



HISTORIA: POSZUKAJ

Program HISTORIA: POSZUKAJ jest realizowany
przez Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów.
Sfinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego w ramach
Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA na lata 2017–2022